Świetliki - Cacy cacy fleischmaschine (1996)

01. Pies [2:42] 02. Chmurka [3:37] 03. Opluty 2 [2:59] 04. Pan Traktor [2:26] 05. Mc Donald's [3:28] 06. Anioł/Trup [2:54] 07. Henryk Kwiatek [4:45] 08. Perarolo [3:48] 09. Łabądzie [3:56] 10. Przeproś! [2:14] 11. Bronek Bączkiewicz [8:28] 12. Magnetyzm [2:20] 13. Grzyb/Robak [4:12] 14. Korespondencja Pośmiertna [3:08] 15. Dwie Gwiazdki [0:50]
Grzegorz Dyduch - bass, keyboards (03), acoustic guitr (12), vocals (13) Marek Piotrowicz - drums, percussion (03, 06), keyboards (03), vocals (11, 13) Tomasz Radziszewski - guitar, vocals (13) Marcin Świetlicki - vocals + Ewa Krzak - vocals (02, 11, 12, 14, 15) Mikołaj Trzaska - saxophone (02, 04, 06 - 08, 11), bass clarinet (07, 08, 10) Marek Skwarczyński - trumpet (05 - 07) Andrzej Kowal - keyboards (03, 06) Kasia Pieniak - violin (03, 09, 14) Kamila Pietrzyk - cello (09 - 12, 14, 15), keyboards (11)

W momencie powstania zespołu w 1992 roku, Marcin Świetlicki był młodym, ale uznanym już poetą z debiutanckim tomikiem „Zimne Kraje” na koncie. Tzw. środowisko (czyli wąska grupa ludzi żyjących czymś, co nie obchodzi nikogo w realnym świecie) nie spodziewało się jednak, że debiutancki występ Świetlików okaże się głośnym koncertem rockowym, z rozkręconymi wzmacniaczami i krzyczącym w mikrofon autorem. Legenda głosi, że obecni na widowni Wisława Szymborska i Czesław Miłosz byli tym widowiskiem głęboko zdegustowani. Cel został jednak osiągnięty, a ziarno zasiane. Zapisem tego „formatywnego” okresu w historii zespołu jest wydany w 1995 roku album „Ogród Koncentracyjny” – płyta oryginalna i świeża, ale mocno nierówna i źle wyprodukowana. Część utworów wydaje się zapisem kanciapowo-barowej improwizacji, pod którą ćmiący szluga Świetlicki mamrocze swoje wiersze. Wiele z nich pamiętamy za celne bon moty – kto z nas nie był nigdy w nastroju nieprzysiadalnym? – ale konkretne piosenki kojarzymy już słabiej.

O ile na „Ogrodzie” muzycy z różnym skutkiem akompaniowali poecie, o tyle „Cacy Cacy Fleischmaschine” nagrał już zespół rockowy z prawdziwego zdarzenia. Ta płyta ma się do debiutu mniej więcej jak „London Calling” do „The Clash”, pewnie żonglując gatunkami i budując z nich spójną całość podporządkowaną autorskiej wypowiedzi. Otwierający płytę „Pies”, czyli

spolszczony i strawestowany hit The Stooges to solidne punkowe jebnięcie z wokalami a'la stare płyty Amebix, którego Świetlicki pewnie nigdy nie słyszał, ale to nie szkodzi. Wątki punkowe przewijają się też w „Bronku Bączkiewiczu" i „Pan Traktor". Jest też najsmutniejsze reggae na świecie („Chmurka", „Opluty 2"), bauhausowa nowa fala („Grzyb/Robak"), kabaret makabry („Henryk Kwiatek") i ballada a'la Tindersticks („Korespondencja Pośmiertna").

Wszystkie te mądrości objawiły mi się po latach, krystalizując się w miarę poznawania nowej muzyki i nabywania jakiegoś tam aparatu pojęciowego. Nieprzypadkowo płyty, które odkurzam w ramach naszego naftalinowego cyklu, to albumy z mocną, wyrazistą warstwą liryczną. W burzliwym okresie dorastania „Cacy Cacy Fleischmaschine" były dla mnie „fajną muzyką" z rewelacyjnymi tekstami i poezją jakiej szukałem. Nie miałem pojęcia o życiu, o literaturze ani o muzyce (na Violence roi się od dowodów, że do dziś nie mam), ale czułem, że to jest to. Historia rocka zna multum piosenkowych kronik zapowiedzianej śmierci związku kobiety i mężczyzny (od „Rumours" Fleetwood Mac po „Jane Doe" Converge), jednak dla mnie to napięcie i postępującą inercję emocji najlepiej ujął Świetlicki w „Przeproś!" i „Anioł/Trup". Z Bogiem mocowali się tekściarze jak świat długi i szeroki, ale to „Henryk Kwiatek" zawarł w sobie najtrafniejszą refleksję o nieadekwatności „oferty" religii do faktycznych potrzeb człowieka w potrzebie. Piejcie sobie „Zegarmistrza Światła" przy kominku (znowu ta poezja śpiewana), śpiewajcie „Blasphemous Rumours" kiedy Wojtek Mann w radiu puści – fakty są takie, że najpiękniejszym, najuczciwszym rozliczeniem z Bogiem jest „Korespondencja Pośmiertna" i lepszego nie będzie.

W wyniku śmiesznych zawirowań osobistych pozbyłem się płyty kompaktowej „Cacy Cacy Fleischmaschine" na kilkanaście lat i dopiero niedawno spontanicznie sobie ją odkupiłem. Poczułem się jakbym wrócił do domu, co jest oczywiście głupie, bo to przecież kawałek plastiku, trochę papieru, a tu takie emocje. Nie odmawiajcie podtatusiałemu dużemu dziecku małej ekscytacji z lamusa. Przypomnijcie sobie lepiej, jaka to znakomita, pełna życia (i śmierci) płyta.
---Bartosz Cieślak, violence-online.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire uloz.to gett my-files.ru

back